

Ewa Kusz
Katowice

ŚWIECCY KONSEKROWANI 60 LAT PO PROVIDA MATER ECCLESIA

TOŻSAMOŚĆ I MISJA

WPROWADZENIE

Temat mojego wystąpienia: *świeccy konsekrowani 60 lat po Provida Mater Ecclesia*, czyli w 60 lat od oficjalnego zatwierdzenia przez Kościół tej formy życia jest dla nas fundamentalnym zagadnieniem, gdyż określa to, kim jesteśmy i jakie jest nasze zadanie w świecie i w Kościele. Pytanie to stawiają sobie nie tylko instytuty świeckie w Polsce, ale jest to przedmiot refleksji, zwłaszcza w ostatnim czasie, większości instytutów na świecie. Został on nam niejako „zadany” przez zebranych na Zgromadzeniu Plenarnym Światowej Konferencji Instytutów Świeckich [Assemblea generale CIMS], dokładnie w tym miejscu, przed trzema laty. W odpowiedzi na to zadanie Rada Wykonawcza CIMS podjęła decyzję zorganizowania sympozjum z okazji 60-lecia promulgowania Konstytucji Apostolskiej *Provida Mater Ecclesia*. Sympozjum to odbyło się w Watykanie w dniach 3-4 lutego br. Poza możliwością wystuchania referatów, które stały się punktem wyjścia dla naszych rozważań, mieliśmy tę radość, że spotkaliśmy się z Papieżem Benedyktem XVI i wystuchaliśmy jego bardzo ważnego dla nas przesłania. Natomiast – jak to zostało napisane w liście skierowanym do wszystkich odpowiedzialnych głównych IS, które są członkami CIMS – czas pomiędzy sympozjum, a Assemblea generale CIMS, które odbędzie się w listopadzie przyszłego roku w Meksyku, służy pogłębieniu tego zagadnienia w poszczególnych instytutach i krajach. Nasz kongres wpisuje się w tę ogólną dynamikę, która ma na celu uaktualnienie odpowiedzi na pytanie o naszą tożsamość i misję na początku XXI w, w 60 lat od zatwierdzenia nas przez Kościół.

JAK BYŁO U POCZĄTKÓW...

Próbując odpowiedzieć na pytanie, kim jest dzisiaj świecki konsekrowany i jakie jest jego zadanie, będę chciała sięgnąć do historii, zatrzymując się na trzech jej

momentach; chcę odnieść się do dokumentów, które są dla nas fundamentalne: Konstytucji Apostolskiej *Provida Mater Ecclesia* i Motu Proprio *Primo Feliciter*, w których Papież Pius XII zatwierdził tę formę życia w Kościele, następnie do intuicji założycieli pierwszych instytutów świeckich – tych które powstawały już z końcem XIX i w początkach XX wieku, a w końcu – bardzo pobieżnie – do kontekstu historyczno-społecznego i eklesjalnego w Polsce, który towarzyszył powstawaniu polskich instytutów świeckich.

INSTYTUTY ŚWIECKIE JAKO NOWA FORMA ŻYCIA W KOŚCIELE

Papież Pius XII, opisawszy w *Provida Mater Ecclesia* w 5 początkowych punktach historię życia konsekrowanego, stwierdził następnie: *zdawało się, że już nic nie trzeba dodawać do prawnego ujęcia kanonicznego stanu doskonałości...*¹ i wskazuje potem dalej, że pojawiły się osoby, które dzięki szczególnemu Bożemu powołaniu, potrafiły odkryć nowe, doskonałe formy stowarzyszeń, szczególnie odpowiadające potrzebom czasu². Rozwinął tę myśl w *Primo Feliciter*, mówiąc: *Duch Święty, który nieustannie odnawia oblicze ziemi zniekształcone i oszpecone codziennie nadmiarem zła, powołał dla siebie darem wielkiej i szczególnej łaski wielką liczbę umiłowanych synów i córek, którym z głębi serca błogostawimy w Panu, aby stojąc w szeregach instytutów świeckich byli jako sól niezwiędnięta w zepsutym świecie, z którego nie są, w którym jednak z woli Bożej winni pozostać. Mają oni być w tym świecie światłem, które w ciemności świeci i nie gaśnie, odrobiną dobrego zaczynu, który działa wszędzie i zawsze, przenika wszystkie środowiska i wszelkimi sposobami, słowem i przykładem, usiłuje wszędzie dotrzeć tak, aby zaczyn Ewangelii ogarnął całe ciasto i wszystko przemienił w Chrystusie*³. Dzisiaj o życiu konsekrowanym nie mówimy już w kategoriach stanu doskonałości, może także inne sformułowania tych dwóch dokumentów brzmiałyby dziś inaczej; chciałabym jednak zwrócić uwagę na kilka istotnych wniosków, które wynikają z tych dokumentów Papieża Piusa XII:

- powstanie instytutów świeckich jest darem Boga, jako odpowiedź na potrzeby czasu;
- członkowie instytutów świeckich **z woli Bożej** – jak podkreśla Papież – *pozostają w świecie, choć z tego świata nie są*. To „umocowanie”, jeśli można tak powiedzieć, pośrodku świata nie ma jedynie wymiaru socjologicznego, stanowi natomiast o istocie ich (naszego) powołania. To oznacza, że jakakolwiek forma wycofania się ze świata czy też chronienia się przed jego problemami i trudami jest niewiernością powołaniu⁴;

¹ Por. PME 6.

² Por. PME 7.

³ PF 1.

⁴ W tym sformułowaniu widzimy również „echo” Listu do Diogneta, w którym czytamy, że *chrześcijanie żyją w świecie, ale nie należą do świata*. Tylko, że w III wieku, gdy powstawał ten list, słowa te

- Papież pokazuje również to, co jest zadaniem świeckich konsekrowanych „pośrodku świata”, używając sformułowań, które od tej pory przyjmujemy jako „słowa-klucze” określające nasze powołanie – „sól niezwiędła” [wł. *che non vien meno*] czy też „światło” albo „zaczyn”, który ma wszystko przemienić w Chrystusa.

Te metafory nie mówią jeszcze wyraźnie o naszej tożsamości, może trochę więcej mówią o zadaniach. Są jednak dla nas bardzo istotne, gdyż wskazują – od samego początku – kierunek naszych poszukiwań w określeniu, kim jest świecki konsekrowany i jakie jest jego zadanie.

INSTYTUTY ŚWIECIE – ODPOWIEDZIĄ NA POTRZEBY CZASU

Spróbujmy się teraz jeszcze przyjrzeć początkom – można powiedzieć – prehistorii instytutów świeckich, która poprzedziła ich zatwierdzenie. Nie chcę przypominać tu szczegółowo historii instytutów świeckich, wskażę jedynie na te elementy, które są dla naszego rozważania istotne.

Czytając historię najstarszych instytutów świeckich – tych, które powstały na przełomie XIX i XX wieku i w kolejnych latach – można zauważyć pewne prawidłowości. Wydaje mi się, iż możemy wyróżnić zasadniczo trzy sposoby powstawania instytutów.

Pierwszy z nich można opisać w następujący sposób – wokół założyciela/założycielki (kapłana lub osoby świeckiej) gromadziła się pewna grupa osób, której nie wystarczało dotychczasowe duszpasterstwo. Jej członkowie pragnęli „czegoś więcej”. Najczęściej to „coś więcej” nie było jeszcze jasno określone, rodziło się w trakcie spotkań mających na celu pogłębienie życia wewnętrznego. Czasami wiązali się oni z pewną istniejącą już duchowością zakonną w Kościele przez to, że kierownikiem duchowym takiej grupy był zakonnik, a czasem było to „wypracowywanie” zupełnie nowej duchowości. Wraz z pogłębianiem wiary, życia modlitwy, słuchania Boga, w uczestnikach jeszcze bardziej wzrastało pragnienie „czegoś więcej” – i tym „czymś więcej” stawało się dążenie do oddania swego życia całkowicie Bogu przez profesję rad ewangelicznych. I pojawiały się pytania – co teraz? Osobom tym nie wystarczała ani forma trzecich zakonów, ani też uczestnictwo w różnych – powstających w tym czasie powoli – świeckich stowarzyszeniach katolickich. Jednakże nie widzieli oni możliwości odejścia od „świata”, od podejmowanych zadań, od środowisk, w których żyli, aby pójść do istniejących zakonów. Chcieli pozostać w miejscu, gdzie byli do tej pory, tam całkowicie oddając się Bogu i świadcząc o Bogu w codziennym, normalnym życiu.

Drugim sposobem rodzenia się instytutu świeckiego – jeśli tak można powiedzieć – było pragnienie założyciela/założycielki lub też pierwszej grupy

odnosiły się do wszystkich chrześcijan, a nie tylko do „świeckich konsekrowanych”. Warto więc, rozważając, co znaczy „być w świecie, ale nie ze świata” odnosić się do całości tego pięknego dokumentu z III wieku, i w jego świetle weryfikować swoje życie, aby słowa te nie pozostały tylko „piękne”, ale stawały się również „realne”, gdyż wydaje się, że zadania chrześcijan w środowisku pogańskim III wieku są porównywalne do zadań chrześcijan we współczesnym świecie.

członków/członkiń zaangażowania się na rzecz sprawiedliwości społecznej, konkretnej potrzeby społecznej, np.: budzenia świadomości godności człowieka, niesienia pomocy tym, którzy żyli w nędzy duchowej lub materialnej (to szczególnie dotyczy okresu po 1. wojnie światowej), pracy na rzecz rodziny, młodych itp. Początki instytutów świeckich przypadły na czas wielkich migracji nie tylko ze wsi do miast, ale również poza granice kraju w poszukiwaniu pracy⁵. To również okres szybkiego i bardzo powszechnego rozwoju proletariatu – a zatem pojawienia się zupełnie nowych, wcześniej nie istniejących tak licznych grup społecznych, które w pierwszym okresie swojego istnienia nie miały swojego miejsca w społeczeństwie, gdyż były wyrwane ze swoich środowisk naturalnych a poza tym cechowała je nędza materialna i społeczna. W końcu XIX i na początku XX w. (a zatem wtedy, gdy powstają instytuty świeckie) po pierwszym okresie proletaryzacji, powstają powoli ruchy robotnicze, chrześcijańskie i socjalistyczne, których członkowie żądali już głośno poprawy warunków pracy, płacy i uznania praw robotniczych. Był to czas pierwszych encyklik społecznych – Leona XIII i kolejnych papieży, a zatem czas angażowania się Kościoła w „problem robotniczy”. To okres wzrostu świadomości społecznej klasy robotniczej⁶, ale również budzenie się poczucia tożsamości laikatu i jego miejsca w Kościele. Osoby angażujące się na rzecz proletariatu wybierały różne sposoby rozwiązywania problemu – niektórzy szli w kierunku tworzącej się wtedy ideologii socjalistycznej i w niej odnajdowali sposób rozwiązania tzw. „kwestii robotniczej”, inni szukali rozwiązania w chrześcijaństwie, itp. W odpowiedzi na „potrzeby” tego czasu powstały nowe zakony i ruchy katolików świeckich. W tym „klimacie” rodziły się także nowe instytuty świeckie, których założyciele czy też osoby skupione przy założycielu odkrywały swoje powołanie jako „obecność” przy tych, którzy tego potrzebowali: przez tworzenie różnych lokalnych inicjatyw czy też przez proste towarzyszenie im w ich środowisku i pomoc w odkrywaniu własnej godności jako człowieka, jako dziecka Bożego. Pragnienie takiej służby rodziło w nich gotowość do oddania swojego życia Bogu i jednocześnie przekonanie, że powinni pozostać tam, gdzie do tej pory byli, żyjąc i pracując z tymi samymi ludźmi.

Trzeci – wyróżniony przeze mnie – sposób rodzenia się instytutów świeckich jest pewną modyfikacją dwóch poprzednich. Z osób już zaangażowanych w różnych stowarzyszeniach świeckich (dość często Akcji Katolickiej bardzo prężnie rozwijającej się w okresie międzywojennym) wyłaniała się grupa czy też poszczególne osoby, które odkrywały, że dla pełnego zaangażowania się w dane dzieło potrzebne jest ich całkowite oddanie się Bogu i pozostanie w świecie⁷.

⁵ Obserwujemy ten problem dzisiaj w Polsce.

⁶ Por. Höffner J.: *Von der Sozialpolitik zur Gesellschaftspolitik*, Referat bei der Feierstunde anlässlich des Diözesanverbandes der KAB im Erzbistum Köln. Presseamt des Erzbistum Köln, 1975 (za: J. Kądziała: *Demokracja pracownicza*, s. 239. W: Jan Paweł II: *Laborem exercens. Powołany do pracy. Tekst i komentarz*, red. J. Krucina, Wrocław, 1983, s. 237-246).

⁷ Por. historia życia Haliny Dernałowicz – założycielki Instytutu Przemienienia Pańskiego, czy też Sł. B. Armidy Barelli – współzałożycielki Instytutu Królewskości Chrystusa i in.

Myślę, że w historii poszczególnych instytutów można zauważyć którąś z tych opcji jako fundamentalną, choć niekoniecznie jedyną⁸. Pomimo tego, że w powstawaniu poszczególnych instytutów wybrzmiewały różne akcenty, podjęto próbę opisanego tego doświadczenia rodzących się nowych grup w Kościele, aby przedstawić je Stolicy Apostolskiej. Znaczącym dokumentem, w którym podjęto próbę opisanego tych wspólnych intuicji, pragnień i wspólnych elementów, było tzw. *Memoria*⁹, którego autorstwo przypisuje się Agostino Gemellemu i Giuseppe Dossettiumu. Dokument ten był owocem spotkania, które odbyło się w San Gallo w 1938 r. Wzięli w nim udział przedstawiciele 25 stowarzyszeń, których członkowie już podejmowali życie konsekrowane w świecie¹⁰. *Memoria* zostało przedstawione w 1939 r. Papieżowi Piusowi XII oraz Świętej Kongregacji Soboru¹¹. Podkreślam wagę tego dokumentu, gdyż jego echo brzmi zarówno w Konstytucji Apostolskiej *Provida Mater Ecclesia*, jak i *Motu Proprio Primo Feliciter*, a także w KPK z 1983 r.¹²

To pierwsze „robocze” spotkanie w San Gallo w 1938 r., które było swego rodzaju „dzieleniem się” doświadczeniami życia, intuicjami początków, pozwoliło określić/wyrazić elementy wspólne dla instytutów świeckich. Przede wszystkim zauważono, że we wszystkich rodzących się wówczas w różnych krajach instytutach świeckich było pragnienie konsekracji, która – opisana językiem tamtego czasu – miała być w swej istocie taka, jak konsekracja zakonna (*secundum rei substantiam*), lecz przeżywana w świecie¹³. W *Memoria* czytamy, że członkowie instytutów świeckich: „konsekrując się z takim samym radykalizmem i intensywnością jak osoby zakonne i dla tego samego celu – Królestwa Chrystusa – mimo wszystko czynią to od wewnątrz świata”. Chociaż autor określił wyrażenie „od wewnątrz świata” jako „bez wątpienia bardzo nieadekwatne”¹⁴ można dziś powiedzieć, że jest ono najbardziej charakterystycznym określeniem w definicji instytutów świeckich i znalazło swoje miejsce zarówno w *Primo Feliciter*, jak i w wielu następnym dokumentach czy wypowiedziach dotyczących instytutów świeckich.

To pozostanie członków instytutów świeckich „pośrodku świata” niosło za sobą dalsze konsekwencje, które możemy nazwać wspólnymi cechami istniejących wtedy stowarzyszeń pragnących żyć radami ewangelicznymi w świecie:

⁸ Nie jest to sterylny podział i nie jest on poprzedzony badaniami.

⁹ A. Gemelli, *Memoria stolica e giuridico-canonica sulle associazioni di laici consacrati a Dio nel mondo, secolarità e vita consacrata*, ed. A. Oberti, Milano, Ancora, ss. 363-442.

¹⁰ Warto wspomnieć, że wśród tych osób był również Sł. Boży ks. Władysław Kornitowicz.

¹¹ Jednak, jak wiadomo, na wniosek Świętego Oficjum dokument ten został wycofany z Kongregacji, A. Gemelli został wezwany do posłuszeństwa i na kolejne 8 lat członkowie istniejących już instytutów świeckich pozostali bez zatwierdzenia w Kościele, a zobowiązania ich, zgodnie z Dekretem *Ecclesia Catholica* z 1889 r., traktowano jako zobowiązania prywatne (za: L. M. Montevicchi, S.S. Casavecchia: *Breve storia degli Istituti Secolari*, Ed. OR – Milano, s. 19-20).

¹² Por. S. Holland, „*Fare di Cristo il cuore del mondo*”. *Riflessione canonica sugli istituti secolari*. W: *Dialogo* n.152-153/2007, s. 42.

¹³ Por. *Ibid*, s. 46.

¹⁴ *Ibid*, s. 51.

- członkowie instytutów świeckich pozostawali dalej świeckimi, pomimo swej konsekracji. Dziś jest to już raczej oczywiste, ale takim nie było prawie 70 lat temu, ani w kolejnych dziesięcioleciach;

- pozostanie w zwykłych warunkach świata było również związane z podjęciem apostołatu w świecie. Wynikało to jakby z podwójnej dynamiki: konsekracja, oddanie się Chrystusowi prowadzi do tego, że życie osoby konsekrowanej przynosi „owoce”, jest – można tak powiedzieć – życiodajne tam, gdzie ta osoba żyje, mieszka, pracuje. Z drugiej natomiast strony, zaangażowanie „w sprawę świata”, aby było przeniknięte duchem Ewangelii, wymaga głębokiej relacji z Chrystusem. Sposób podejmowania tego apostołatu został opisany jedynie określeniem: *od wewnątrz świata* czy też tym z *Primo Feliciter: na kształt zaczynu*. Nie był on opisany w sposób bardziej konkretny.

- Kolejnym elementem wspólnym opisanym w *Memoria* jest stwierdzenie, które było jednym z podstawowych założeń Gemellego, że w instytutach świeckich życie wspólne nie jest narzucone wszystkim członkom. To również trzeba rozumieć w kontekście roku 1938, kiedy był redagowany ten tekst, gdy nie istniała forma życia konsekrowanego realizowana pośrodku świata, bez życia wspólnego, klauzury i przełożonej/przełożonego domu. „Echo” tego znajdujemy w *Provida Mater Ecclesia* (10), gdy Papież Pius XII mówi: *doświadczenie jednak wykazało, że ten typ życia doskonałego niesie niekiedy bardzo wiele trudności i niebezpieczeństw, skoro prowadzony jest swobodnie, bez wewnętrznej pomocy habitu i życia wspólnego, bez czujności Ordynariuszy, którzy często mogą nie znać go dostatecznie, oraz niejednokrotnie także bez stałej opieki przełożonych, którzy mogą nieraz znajdować się daleko*. Także wiele lat później a czasami i dziś można usłyszeć podobne wątpliwości argumentowane w ten sam sposób. Dzisiaj ten zapis z *Memoria* określa kan. 714 z KPK z 1983 r., który mówi: *Członkowie wini prowadzić życie w zwyczajnych warunkach świata albo samotnie, albo każdy w swojej rodzinie, albo we wspólnocie życia braterskiego zgodnie z przepisami konstytucji*.

Biorąc więc pod uwagę ówczesną sytuację, można spokojnie stwierdzić, że „decyzja Piusa XII, by uznać instytuty świeckie jako nową drogę przeżywania stanu doskonałości i nadać im ich własne prawo kościelne (*Lex peculiaris* – dołączone do *Provida Mater Ecclesia*) było odważnym i zarazem przełomowym krokiem w tamtym czasie”¹⁵. Warto też zauważyć, że jest to jeden z pierwszych czy też pierwszy dokument kościelny, w którym jest mowa o roli i zadaniach świeckich (choć konsekrowanych), co było wówczas swoistego rodzaju „promocją świeckich”.

W jaki jednak sposób świeccy konsekrowani wciąż traktowani z dość dużą podejrzliwością przemieniali świat „od wewnątrz”, gdzie można znaleźć ich „ślady”, patrząc na historię? Myślę, że bardzo trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, gdyż wynika to z samej natury powołania świeckich konsekrowanych; podobnie można by zadać pytanie: gdzie w cieście szukać drożdży/zaczynu? gdzie szukać soli? Każdy z instytutów ma swoją własną historię, historię życia członków, którzy jak Armida

¹⁵ Ibid, s. 42.

Barelli, Giorgio La Pira, Giuseppe Lazatti, czy w Polsce Janina Woynarowska są kandydatami na ołtarze¹⁶ czy innych, którzy również byli „światłem”, choć nie są prowadzone ich procesy beatyfikacyjne. Może warto byłoby tych, którzy już odeszli, pokazać światu?

INSTYTUTY ŚWIECKIE W POLSCE

Chciałabym jeszcze na chwilę zatrzymać się nad polskimi instytutami świeckimi. Przeglądając *Leksykon zakonów w Polsce* zwróciłam uwagę na daty powstania instytutów, których prezentacje są tam zamieszczone (nie ma tam wszystkich instytutów świeckich, których członkowie są w Polsce).

I tak:

- z instytutów powstałych w Polsce jeden z nich sięga wieku XIX, zatwierdzony wtedy jako zgromadzenie [założyciel o. H. Koźmiński], w 1981 r. został zatwierdzony jako instytut świecki;
- 2 instytuty powstały w latach 20 poprzedniego wieku;
- 2 instytuty powstały podczas wojny;
- 8 instytutów powstało do 1956 r., w tym czasie zaistniał na terenie Polski jeden instytut pochodzenia zagranicznego;
- kolejno 5 instytutów pochodzenia zagranicznego zaistniało na terenie Polski w latach 60-tych i 70-tych, jak też powstały wówczas 4 instytuty polskie;
- pozostałe rodzime instytuty czy też polskie grupy instytutów zagranicznych narodziły się już w latach 80-tych i później.

Można zauważyć, że początki i pierwsze „kroki” większości instytutów świeckich w Polsce (dotyczy to zarówno instytutów polskich jak i pochodzenia zagranicznego) również pierwsze powołania do tych instytutów na terenie naszego kraju przypadają na okres PRL – czy to czas tzw. „odwilży październikowej” po 1956 r., czy też na kolejne dziesięciolecie. Większość polskich instytutów powstała już po zatwierdzeniu instytutów świeckich przez Stolicę Apostolską, ale jeszcze przed Soborem Watykańskim II i następującą po nim odnową soborową.

Nie pretenduję tutaj do opisu religijności tego okresu w naszym kraju, która to miała niewątpliwy wpływ na powstanie i ukształtowanie specyfiki polskich instytutów świeckich. Chciałabym jednak wskazać na kilka elementów uznanych przeze mnie, może subiektywnie, za ważne i istotne.

¹⁶ Wymieniłam tutaj tylko świeckich (i to nie wszystkich) członków lub założycieli instytutów świeckich, których jest prowadzony proces beatyfikacyjny.

Ze względów historycznych (stałego przez wieki zagrożenia islamem, granicy z Kościołem prawosławnym, długiego okresu braku suwerenności narodowej, która była również związana z prześladowaniem religijnym, opóźnienia gospodarczego w stosunku do Europy Zachodniej i oparcia bardziej o świat wiejski z jego stabilnością, itp.) w naszym kraju stopiły się – można tak powiedzieć – elementy narodowe z religijnymi. Wiara, Kościół – jako instytucja – stawały się miejscem wsparcia, przestrzenią wolności, dawały poczucie wspólnoty nie tylko eklezjalnej, ale również narodowej. Wiara stawała się więc wiarą narodową, stawała się pewnym wspólnym dziedzictwem, z którego nie można było rezygnować i którego należało bronić¹⁷. To „złączenie” elementu narodowego z religijnym umocnione jeszcze w czasie komunistycznym (w którym to „rodziły się” polskie instytuty świeckie) zaowocowało ciekawą mieszanką. Można w niej zauważyć, że pomimo prześladowania religia była u nas masowa i w wielu momentach wszechobecna. Poza motywami płynącymi z wiary ta manifestacja religijna nieraz była elementem oporu przeciw władzy. Jednakże ta niewątpliwa „siła” Kościoła polskiego niosła za sobą jego słabość – niejednokrotnie deklarowana religijność, wiara nie miała nic wspólnego z codziennym, zwyczajnym życiem. Łatwiej było być katolikiem w Kościele, w święta, podczas pielgrzymek – generalnie „w masie” – trudniej znacznie w pojedynkę: w pracy, w środowisku sąsiedzkim „na co dzień”, w domu. A to miejsce było „zadane” świeckim konsekrowanym – jako miejsce realizowania ich powołania i apostołstwa.

Kolejnym skutkiem roli, którą przyjął Kościół w czasach prześladowania, było traktowanie go jako monolitu, jako instytucji społecznego zaufania. Autorytetem nie był kolejny I sekretarz PZPR czy premier, ale Prymas czy biskupi, a następnie – księża. Aby zachować jedność – świeccy, poza wyjątkami, byli jedynie „owieczkami”, które należało prowadzić do Chrystusa, i wskazywać im drogę, którą mają kroczyć, natomiast do tego, by byli współpracownikami czy też współodpowiadali za Kościół, było bardzo daleko.

Ówczesny system był tak skonstruowany, że powszechnie – zarówno w strukturach społecznych jak i kościelnych – funkcjonowało się nieraz na granicy prawa, które było nieludzkie i nierzadko nielogiczne. Wymagało to odpowiedniej polityki dialogu i kontaktu z władzą czy odpowiednimi służbami tej władzy, wymagało czasem niedopowiedzeń, półprawd, niejasności. W ten „klimat” społeczny i eklezjalny w Polsce wpisują się świeccy konsekrowani, którzy wtedy rozpoczynali swoje życie oddane Bogu pośrodku świata. Niektórzy, pracując w różnych zawodach (najczęściej nauczyciele – począwszy od akademickich po przedszkola), próbowali w swoich środowiskach być „świadkami Ewangelii”, nie idąc na kompromis czy układy...

Przestrzeganie dyskrekcji, które miało służyć dobru apostołstwa, stało się koniecznością ze względu na możliwość „rozszyfrowania” co do przynależności do „tajnej grupy kościelnej”, która – niezidentyfikowana – bardziej była „niebezpieczna” dla państwa komunistycznego i jego służb. Dlatego też zasadniczo instytuty świeckie

¹⁷ Por. A. Żak SJ: *Życie zakonne w Europie postkomunistycznej. Nowy początek w trudnych warunkach.* Msp. Referat wygłoszony na Kapitulce generalnej Córek Bożej Miłości w Grottaferrata w lipcu 2007 r.

powstałe w Polsce są instytucjami, które określa się niekiedy mianem „przenikających”, tzn. są pozbawione form życia wspólnego i wspólnego dzieła. Główne ich apostołstwo realizowane jest w miejscu pracy, w środowisku życia.

W ówczesnej sytuacji politycznej nierealne było podejmowanie innych – wyznaczonych świeckim – zadań takich jak wejście w świat polityki czy zaangażowanie społeczne lub gospodarcze. Pojedyncze osoby, zgodnie ze swoimi zdolnościami, były obecne w świecie kultury czy mediów, ale w tamtym okresie – głównie katolickich.

Niektórzy z nich angażowali się w różnego rodzaju grupy czy to duszpasterstwa, czy też KIK czy później – w powstające ruchy eklezjalne, jednakże jako osoby świeckie, bez ujawniania swej przynależności do instytucji. W pojedynczych przypadkach – w tamtych latach – proboszcz w parafii czy biskup w diecezji wiedział o istnieniu takich osób na „swoim” terenie, zazwyczaj wtedy, gdy któryś z członków lub cały instytucji współpracował z konkretnym kapłanem czy biskupem.

Chcę to jeszcze raz podkreślić, iż początki naszych instytucji i kształtowanie pierwszych zwyczajów, tradycji czy norm dokonywało się w specyficznym czasie komunizmu z całym jego bagażem – także w przestrzeni eklezjalnej. Ten pierwszy zapis – psychologowie powiedzieliby: *imprinting* – ma wielkie znaczenie. Nie wszystkie jego elementy występują w prawie, są „spisane” czy uznawane jako duchowość lub charyzmat danego instytucji; to jest czasem przekaz tradycji, zwyczajów, może przyzwyczajień. Jest to sposób reakcji na różne zjawiska społeczne czy postawy różnych ludzi... Czasem postawy te są już nieświadome i nieświadomie kolejnym pokoleniom przekazywane. Może warto się pokusić o głębszą analizę, w jakim klimacie społeczno-politycznym i eklezjalnym „rodziły się” polskie instytucje świeckie czy też polskie grupy instytucji pochodzenia zagranicznego. Łatwiej wtedy będzie zobaczyć to, co w naszym przekazie kolejnym pokoleniom jest ważne i oddzielić od tego, co jest drugorzędne czy też wynikające z kontekstu historycznego.

ŚWIECCY KONSEKROWANI „DZIŚ”

Opracowania, które podejmują temat odnowy życia konsekrowanego, jego „refundacji” (termin, który ostatnio pada najczęściej) czy też odczytywania na nowo charyzmatu Założyciela, charyzmatu danego instytucji, itp. zwracają uwagę na kilka elementów, które tu chciałabym tylko krótko wymienić, a które pomogą nam w dalszym rozważaniu.

- Każdy instytucji życia konsekrowanego powstał w odpowiedzi na „znaki” czasu, na konkretną potrzebę.

- Sposób, w jaki kształtowała się ta „odpowiedź”, wynikał z osobistego duchowego doświadczenia założyciela/założycielki, wynikał z jej/jego rozumienia Ewangelii i tajemnicy Boga.
- Z odkrycia pewnej określonej potrzeby, pewnego „braku” i sposobu udzielania odpowiedzi wynikały konkretne sposoby realizacji charyzmatu, dzieła apostołskie, miejsca i sposoby zaangażowania, duchowość, relacje z innymi itp.¹⁸

Szukając więc odpowiedzi na pytanie o „dzisiaj” i „jutro” konkretnego instytutu, należy wydobyć ideały i inspiracje jego Założyciela, „wyodrębniając je od kontekstu historycznego, społecznego i kulturowego, aby potem iść naprzód i zastosować je w formach współczesnej kultury i nowym środowisku. Nie polega to na stawianiu naiwnego pytania: «co robiłby założyciel czy założycielka, będąc na moim miejscu?», ale raczej na takim sposobie odczytania początkowych inspiracji charyzmatycznych, na które odpowiadał założyciel w świetle ówczesnych znaków czasu, aby adekwatnie odpowiedzieć na aktualne znaki czasu”¹⁹.

Ten klucz powrotu do korzeni, do szukania tego, co było istotą czy główną przyczyną powstania poszczególnego instytutu, można również zastosować, próbując również odpowiedzieć na pytanie: co jest istotą powołania świeckich konsekrowanych generalnie i jaka jest ich misja „dzisiaj” – w aktualnej naszej rzeczywistości.

TAJEMNICA WCIELEŃ

Chcę w tym momencie odejść od tego kontekstu historyczno-społecznego, o którym mówiłam wcześniej i spróbować pójść w innym kierunku, prowadząc dalsze poszukiwania tego, co jest fundamentem, jak również tego, co wspólne jeśli chodzi o powołanie i powstanie instytutów świeckich. Ta zmiana kierunku prowadzi nas w stronę tajemnicy Bożego powołania – tajemnicy miłości Boga i pragnienia, które wzbudził Bóg w każdym z naszych założycieli i w każdym z nas – w kolejnych pokoleniach członków naszych instytutów. Pragnienie konsekracji – czyli całkowitej przynależności do Boga i równocześnie pragnienie pozostania w świecie prowadzi nas w kierunku tajemnicy Wcielenia, w której to papież Benedykt XVI sytuuje nasze powołanie. W przemówieniu wygłoszonym do nas 3 lutego br. powiedział: *Tym, co sprawia, że wasze zanurzenie w ludzkie sprawy staje się «miejscem teologicznym», jest w rzeczywistości tajemnica wcielenia («Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał», J 3, 16). Dzieło zbawienia dokonano się nie w opozycji do dziejów ludzkości, lecz w nich i przez nie*²⁰. To umiejscowienie naszego powołania

¹⁸ Za: G. S. Griese: *Il risveglio del carisma*. Ed. Art, Roma, 2007, ss. 59-80.

¹⁹ F. Ciardi: *Suplemento al. Dizionario Teologico della Vita Consacrata. Rifondazione*.

²⁰ Benedykt XVI: *Bądźcie w świecie ewangelicznym zaczyne*. Przemówienie Benedykta XVI do uczestników Międzynarodowego Sympozjum Instytutów Świeckich, w: *L'Osservatore Romano*, Wydanie polskie, nr 4 (292) 2007, s. 49.

w tajemnicy Wcielenia jest rozwinięciem i pogłębieniem tej intuicji początku wyrażonej już w *Primo Feliciter*, która mówi, iż nasze powołanie i apostołstwo jest w świecie i niejako od strony świata, jest wewnątrz tego świata.

Jeśli więc mielibyśmy wskazać to szczególne doświadczenie tajemnicy Boga czy właściwego odczytania Ewangelii, jakie było u „początków” zaistnienia instytutów świeckich, które jest nam „potrzebne” do odczytania charyzmatu świeckich konsekrowanych „dziś” – to jest nią tajemnica Wcielenia, którą pierwszy raz w tak jasny sposób ukazał nam Benedykt XVI, a która już wcześniej jawiła się jako coś oczywistego. I jeśli prześledzimy nie tylko te pierwsze określenia z *Memoria* lub podstawowych dokumentów papieskich – *Provida Mater Ecclesia* czy szczególnie *Primo Feliciter*, ale rozważymy również przemówienia Papieża Pawła VI, który – można tak powiedzieć – wniósł znaczący wpływ na rozwój myśli teologicznej i doktrynalnej dotyczącej instytutów świeckich, to możemy zobaczyć, jak „dorastaliśmy” do tego jasnego usytuowania naszego powołania w tajemnicy przyjscia na świat Syna Bożego.

Pierwszym więc krokiem w odkrywaniu, kim jest świecki konsekrowany, jest uczestnictwo w tajemnicy Wcielenia, jest głębokie doświadczenie miłości, którą daje Bóg i odkrycie, że Pan Bóg wzywa, aby na Jego miłość odpowiedzieć oddaniem Mu całego siebie. Równocześnie jest to odkrycie, że Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16). To przeświadczenie zrodziło w naszych Założycielach – i mam nadzieję, że rodzi także w nas – głębokie pragnienie, aby uczestniczyć w tym Bożym „umiłowaniu świata”, pozostając pośrodku świata, aby samemu doświadczając Bożej miłości, rozdawać ją tym, którzy są obok. Umiłowanie Boga zrodziło i ma możliwość rodzić odpowiedź każdego z nas: *oto idę, aby spełnić Twoją wolę* zapisaną w ludzkich dziejach, zapisaną w historii i w codzienności. To rozdawanie miłości – jeśli tak można powiedzieć – odbywa się bez rozgłosu, bez akcji, bez spektakularnych gestów i działań. Jest prostym pełnieniem woli Boga odkrywanej w zwykłej codzienności w prostych, powtarzających się zajęciach – w pracy, pomiędzy ludźmi...

Wydaje mi się, że chcąc pełniej odkrywać, kim jesteśmy, należy podjąć głębszą refleksję nad tajemnicą wcielenia w naszym życiu. Należy rozważyć, co znaczy dla nas fakt, że Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał pomiędzy nami. Należy rozważyć, co znaczy tajemnica kenozy Syna Bożego, który – jak pisze św. Paweł w liście do Filipian – *nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać Sługi, stając się podobnym do ludzi* (por. Flp 2, 5-11). Co znaczy, że *przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli* – jak czytamy w Prologu Ewangelii Św. Jana. Nie jestem teologiem, dlatego nie mam zamiaru bardziej rozwijać tej kwestii; chcę tylko pokazać kierunek który – moim zdaniem – jest fundamentalny, gdy szukamy odpowiedzi dotyczącej naszej tożsamości i bez którego udzielanie odpowiedzi będzie jedynie mniej lub bardziej powierzchowne.

KIM WIĘC JEST ŚWIECKI KONSEKROWANY?

Jeżeli tajemnica Wcielenia sprawia, że nasze zanurzenie w ludzkie sprawy staje się „miejscem teologicznym” – to kim jest świecki konsekrowany?

Nie odpowiem jasną definicją na to pytanie. Chciałabym jedynie podać kilka myśli albo bardziej – podzielić się nimi, biorąc wspólnie z wami udział w tym poszukiwaniu. Odwołam się ponownie do tego – jak to powiedział Hans Urs von Balthasar²¹ – paradoksu, który streścił on w takich słowach: *człowiek cały dla Boga i cały dla świata – we wspólnocie uznanej przez Kościół. Można tym paradoksem żyć – mówi dalej – gdyż cały Bóg oddał się w Chrystusie całemu światu, a miejscem, w którym czyni to stale na nowo, jest Kościół Chrystusowy, «sakrament świata»*. Chcę krótko rozwinąć tę myśl, choć zawiera ona już wszystko.

CZŁOWIEK CAŁY DLA BOGA

Papież Benedykt XVI powiedział do nas: *Pan stawia [wam] szczególne wymagania: macie zostawić wszystko, bo Bóg jest we wszystkim i będzie wszystkim w waszym życiu. (...) chodzi tu o wybór Boga, który niezmiennie wymaga od was absolutnie pełnego zaufania Jemu. Upodobnić swe życie do życia Chrystusa, zgłębiając te słowa, upodobnić swe życie do życia Chrystusa poprzez stosowanie się do rad ewangelicznych – oto zasadnicza i wiążąca cecha, która wymaga w swej specyfice konkretnego zaangażowania i konkretnych czynów, na miarę «alpinistów ducha»²²*. Można postawić pytanie – co znaczy, „zostawić wszystko” w naszym życiu, gdy fizycznie często nic nie zostawiamy, nigdzie nie odchodzimy, pozostajemy tam, gdzie byliśmy, zanim Pan Bóg powołał nas do tego, aby iść za Nim. Jest to jednak dynamika, której każdy z nas doświadcza na swojej drodze, kiedy powoli Pan Bóg prowadzi nas, by zostawiać to, co w danym momencie jest naszym „wszystko”, by Bóg mógł stawać się wszystkim. Ten proces dotykania przez Boga, oczyszczania, nierzadko dokonuje się, gdy gonią codzienne obowiązki, których nie można zostawić, aby odejść „na pustynię” i pozwolić spokojnie Bogu działać w nas. Tą naszą „pustynią” jest codzienność przeplatana różnymi obowiązkami, gdy łatwo zagubić to coś delikatnego, co dokonuje się w naszym wnętrzu. Zaufanie do Boga w codzienności, w drobiazgach, gdy prowadzimy życie samodzielne, czasem podejmujemy zadania bardzo odpowiedzialne, nie jest proste. To nie jest jednorazowy akt, ale jest to permanentny wybór Boga w każdym „teraz”. Nie chodzi tu tylko o to, aby umieć znaleźć czas na modlitwę, Eucharystię, spotkania we wspólnocie, pracując zawodowo, podnosząc kwalifikacje, angażując się apostolsko. To jest dużo więcej – postawienie na Boga w każdym „teraz”, które czasem jest nieprzewidywalne. Nie jest to też rezygnacja z ludzkiej samodzielności, przyjaźni, odpowiedzialnych zadań, stanowisk, „pierwszych miejsc” – aby wybrać „te ostatnie”; często odwrotnie – jesteśmy prowadzeni w głąb spotkania z drugim człowiekiem, nie bojąc się miłości, przyjaźni, bo ma ona wypływać z tej Bożej. Jest to kompetencja w pracy do tego stopnia, że będą nam proponować odpowiedzialne zadania i

²¹ Hans Urs von Balthasar: *W pełni wiary*, Znak, Kraków, 1991, s. 432.

²² Benedykt XVI: *Bądźcie w świecie ewangelicznym zaczynem*. Przemówienie Benedykta XVI do uczestników Międzynarodowego Sympozjum Instytutów Świeckich, w: *L'Osservatore Romano*, Wydanie polskie, nr 4 (292) 2007, s. 50

stanowiska. Jest to jednak zostawienie wszystkiego, co jest „moje” – by odczytywać w tych codziennych czasach zadaniach to, co jest Jego, bez wchodzenia w rutynę. Jest to postawa św. Pawła, który mówi: *umiem głód cierpieć i umiem obfitować* – a słowa te nie muszą dotyczyć tylko wymiaru materialnego – czy wtedy, gdy mówi: *nic mnie nie odłączy od miłości Chrystusowej...* Jest to wolność.

CZŁOWIEK CAŁY DLA ŚWIATA –

Odniosę się ponownie do przemówienia Papieża Benedykta z 3 lutego tego roku. Zacytuję tylko jeden fragment, choć można by ich tutaj wybrać wiele, jak również wiele pięknych fragmentów można znaleźć na ten temat u poprzednich Papieżów. Benedykt XVI powiedział m.in.: *Spotkanie z Chrystusem, naśladowanie Go przygotowuje i przynagla do spotkania z każdym człowiekiem. Skoro Bóg realizuje się tylko w komunii osób Trójcy, to także człowiek znajdzie swą pełnię jedynie w komunii.* Podkreśla również dalej – *miejsce waszego apostolatu jest wszystko, co ludzkie.*

Nie przychodzimy do świata z zewnątrz przynosząc „Dobrą Nowinę”, nie jesteśmy kimś innym, lepszym niż ci, którzy są obok nas. Nie naszym zadaniem jest poszukiwanie zła, wybieranie osób, z którymi będziemy współpracować, bo są „nasi” czy tropienie tzw. „czarownic”. Naszym zadaniem jest pójście za Jezusem, aby szukać każdego człowieka, by głosić piękno Boga i Jego stworzenia, gdyż to pragnienie i ten zapal – jak mówi Papież – *zrodził się w nas, gdy odkryliśmy piękno Chrystusa, Jego niezwykły sposób kochania, wychodzenia na spotkanie, uzdrawiania życia, napełniania radością i siłą. To piękno chcemy głosić światu swoim życiem, aby było znakiem naszego trwania w Chrystusie.* Naszym miejscem postugi nie jest „zakrycia”, ale „świat” z jego wielobarwnością, wielokulturowością, z jego pięknem, ale również słabością, grzechem, tym co brudne.

LABORATORIUM DIALOGU ZE ŚWIATEM

To, kim jako świeccy konsekrowani jesteśmy, sprawia to, co robimy (*agere sequitur esse*). Na temat naszej misji Papież Paweł VI powiedział, że mamy być *doświadczalnym laboratorium, w którym Kościół weryfikuje konkretne formy swoich relacji ze światem.* Wskazuje to na jedno z pierwszych zadań, które staje przed nami, a którym jest wspólnotowe i osobiste rozeznawanie – w świetle Ewangelii – znaków czasu. To rozeznawanie – jak mówił Benedykt XVI – *nie może się odbywać poza rzeczywistością, lecz w niej, przez pełne w nią zaangażowanie.* Angażować się więc mamy we wszystko, co jest zadaniem świeckich – w świat polityki, ekonomii, oświaty i służby zdrowia, sfery usług i badań naukowych, zachowując dobrze rozumianą autonomię rzeczy doczesnych (KPK, 36). Mamy poczuwać się do odpowiedzialności – jak mówi dalej Papież – *w obliczu wszelkiego cierpienia, niesprawiedliwości, jak również w obliczu wszelkiego poszukiwania prawdy, piękna, dobra, nie dlatego, że mamy sposób na rozwiązanie wszystkich problemów, ale dlatego, że każda sytuacja, w której żyje i umiera człowiek, stanowi dla nas okazję do świadczenia o zbawczym dziele Boga.* Myślę, że to odczytywanie znaków czasu stale się dokonuje, ale również

stale jest przed nami. Nie będę więc odnosiła się do konkretnych zadań, które mogliby pełnić świeccy konsekrowani czy tu u nas w Polsce, czy w Europie, czy w świecie. Chciałabym jeszcze tylko podać przykład, o którym mówiłam już na sympozjum w Rzymie. Są instytucje świeckie – niekiedy do sekretariatu CMIS przychodzą od nich listy – które od dawna nie mają nowych powołań, których członkowie powoli wymierają. Starzeją się i umierają pełni nadziei, gotowi do przyjęcia ograniczeń i słabości wynikających ze starości. Nie są gdzieś „schowani”, ale żyją pośrodku innych, pokazując jak godnie i z radością się starzeć, jak umierać z nadzieją... W dzisiejszym świecie, szczególnie w Europie i Ameryce Północnej, gdzie ludzie żyją w dużym lęku przed słabością i cierpieniem, niejednokrotnie wybierając eutanazję, by „się nie męczyć”, gdy tracą sens życia, gdy boją się umierać, właśnie ci „starzy” członkowie instytucji świeckich są dla nich jak „sól” i „zaczyn”. Są prawdziwymi świadkami nadziei pośrodku tych, którzy nie tylko utracili nadzieję, ale także i sens życia. Czy więc można powiedzieć, że taki instytucja umiera lub jest mniej wartościowy, bo ma np. 5 członków po 80-tce?

Według mnie na tym właśnie polega żywotność i siła powołania świeckiego konsekrowanego – aby być nawet niewielkim „zaczynem” pośród tych, z którymi żyjemy. Trzeba nim być, będąc młodym pośród swoich rówieśników, którzy myślą o sensie życia, ciekawszej pracy albo nierzadko w ogóle o możliwości podjęcia pracy, dla innych zaś najważniejszy jest wygląd zewnętrzny czy też odpowiednia dieta. Trzeba być „zaczynem” również w okresie dojrzałym, gdy przychodzi zmęczenie codziennością, a znajomi nierzadko poszukują „nowych” rozrywek czy wyzwań. Trzeba nim być, podejmując pracę zawodową, zaangażowanie społeczne czy polityczne, wobec tych, którzy „idą na skróty”. Trzeba nim być także w starości z jej wyzwaniem.

Powołanie, aby być „solą”, „zaczynem”, „światłem”, czy też „ziarnem świętości” można realizować w każdym miejscu i w każdym okresie życia, jest ono niezależne od aktualnej kondycji życiowej czy zdrowotnej. Jest możliwe zarówno we Włoszech, gdzie żyje najwięcej członków instytucji świeckich, jak i w Sudanie, gdzie jest tylko jeden. I czasami ci, którzy wydają się najbardziej „nieużyteczni”, bo są starzy i chorzy albo jest ich niewielu, przynoszą większe owoce niż zewnętrznie widoczne zespolone działanie wielu. I może członkinię tego „umierającego” instytucji świeckiego, które do końca żyją swoją świeckością konsekrowaną, przyniosą owoc w innej części świata.

ZAKOŃCZENIE

Nie odpowiedziałam na pytanie, co konkretnie mamy robić jako świeccy konsekrowani. Mogłabym wymieniać miejsca, gdzie powinniśmy być, bo nas tam potrzebują – polityka, gospodarka, media, kultura; powinniśmy być także razem z

tymi młodymi, którzy emigrują w tym momencie z Polski w poszukiwaniu pracy czy lepszego „jutra”... I można tak wymieniać i wymieniać. Fundamentem jednak jest – powtarzam – szukanie odpowiedzi przez rozeznawanie tak indywidualne, jak wspólnotowe, gdyż odpowiedź na to – co konkretnie „teraz” mam/mamy podjąć, kto z nas i kiedy, usłyszymy jedynie wtedy, gdy będziemy się uważnie wstuchiwać w głos Boga, który do nas mówi. Mówi do każdego z nas indywidualnie i mówi do nas w naszych wspólnotach instytutowych.

Wracam więc do tego, co wybrzmiewało przez cały wczorajszy dzień, a co w krótkim zdaniu powiedział prof. Seweryniak, cytując swoją siostrę, karmelitankę – naszym zadaniem jest kontemplować ikonę Chrystusa w świecie, pośrodku tego świata. Jeśli to będziemy czynili, angażując całego siebie, to będziemy wiedzieli, co mamy czynić „dziś”.